

Kiedy myślimy o historii klubu, zwykle przychodzą nam na myśl wielkie sukcesy lub trudne porażki, wspaniałe gole, piękne zagrania, bolesne potknięcia. Ale przecież historia drużyny to także, a może przede wszystkim ludzie, którzy ją tworzą. I to nie tylko ci najbardziej widoczni i popularni, nie tylko piłkarze, ale także ci, którzy zazwyczaj kryją się z cieniu. To także prezesi, którzy nie wahali się zainwestować w swoją pasję, choć nie mieli gwarancji powodzenia. Jednym z nich był Franco Sensi.

Kiedy powstała Roma, Franco Sensi miał zaledwie 10 miesięcy. Jego ojciec, Silvio, był kapitanem i założycielem Pro Roma, klubu, który w 1926 roku połączył się z Fortitudo, a rok później, dzięki fuzji z Albą i Roman, dał początek AS Romie. Według jednej z anegdot tak chętnie opowydanych przez Franco Sensiego, kapitan Silvio, jego ojciec, pokrył weksle na 40 tysięcy lirów, żeby zaspokoić żądania banków, u których klub się zadłużył. W tamtych czasach to była prawdziwa fortuna. Franco Sensi opowiadał, że w zamian jego ojciec poprosił tylko o dwa karnety, dla siebie i swojej żony Rosy, żeby mogli spokojnie oglądać mecze klubu. Sensi podkreślał też z dumą, że część drewna przeznaczonego na budowę trybun przy historycznym boisku Testaccio podarował klubowi właśnie jego ojciec. Ta irracjonalna hojność była owocem głębokiej miłości do drużyny, którą syn odziedziczył potem po ojcu.

Franco Sensi był kibicem Romy przez całe swoje życie. Od 1961 roku stanowił już część zarządu Romy, gdy został wybrany wiceprezesem za rządów Anacleto Gianniego. Sensi szybko zrozumiał, że jego los nieuchronnie zwiąże się z Romą, kiedy został oddelegowany, żeby towarzyszyć drużynie w czasie spotkania finałowego o Puchar Miast Targowych (potem Puchar UEFA). Wygrana z angielskim Birmingham i wzniesienie pucharu przez Romę na Stadio Olimpico pozostaje do dziś największym sukcesem Giallorossich na arenie międzynarodowej. To były jednak inne czasy i inna piłka. Prezes klubu pełnił funkcję mecenasa klubu, który naprawdę kochał. Tamten świat od dzisiejszej piłki-biznesu dzielą lata świetlne.

Osoby, które znały Franco Sensiego, mówiły, że był strażnikiem tradycji Romy, rzadkim, wyjątkowym i jedynym w swoim rodzaju świadkiem jej historii. Sam o sobie mówił: "jestem ostatnim przedstawicielem ustnej tradycji rzymskiej piłki" i jak z rękawa sypał anegdotami i historyjkami z klubowej szatni.

Na piłkarską scenę wszedł w wielkim stylu, kiedy w czerwcu 1993 razem z Pietro Mezzaromą zakupił pakiet większościowy klubu, wyciągając go z finansowej zapaści po rządach Ciarrapico i broniąc przed trafieniem w ręce zainteresowanego zakupem Bernarda Tapie (francuski biznesmen, polityk, aktor) i Pasquale Casillo (były właściciel Foggii). Szybko zrozumiał, że dwuosobowy zarząd się nie sprawdza. Do rozstania doszło, gdy Marco Mezzaroma (wnuk Pietro), zaangażował Luciano Moggiego, odstawiając na bok Emiliano Mascettiego, do tej pory dyrektora sportowego klubu. 8 listopada 1993 roku Franco Sensi stał się jedynym właścicielem Romy i 18 prezesem klubu w historii. Jego pierwszą decyzją było pożegnanie się z Luciano Moggim, który potem "zemścił się" na nim sprowadzając do Turynu w 1994

roku Ciro Ferrarę i Paulo Souse, którzy praktycznie porozumieli się już z Romą. To zresztą było tylko jeden z ciosów w legendarnym już długotrwałym pojedynku między Romą i Juventusem.

Sensi miał silną osobowość. Magister matematyki, potentat w sektorze przemysłu naftowego i nieruchomościach, wydawca, finansowiec. Swoje sukcesy traktował zawsze z wielką skromnością. Idealista i marzyciel, marzył o Romie prawdziwie rzymskiej, podobnie jak jego ojciec, i próbował taką właśnie stworzyć. Zaangażował Carlo Mazzone, który trafił tym samym na wymarzoną przez siebie ławkę trenerską, a dyrygowanie drużyną powierzył "jednemu z nas", Giuseppe Gianniniemu. W czasie, gdy książkę "il Principe" dzielił i rządził na murawie Stadio Olimpico, swoje pierwsze kroki w pierwszej drużynie zaczynał stawiać jego następcą, kolejny Principe di Roma, Francesco Totti.

Pod rządami Mazzone, po pierwszym burzliwym sezonie, klub zaczął się wzmacniać. Nadeszły wielkie transfery, na które kibice czekali od czasów Violi. Sensi sprowadza Balbo i Fonsecę (za 36 miliardów lirów), a Roma wygrywa derby, w pięknym stylu pokonując 3-0 Lazio Zemana i Cragnottiego. Ale upragnione sukcesy nie nadchodzą.

Jest prezesem pełnym pasji, zaangażowanym, popularnym wśród kibiców. Nigdy się nie ukrywa. Toczy nieustanną walkę z wielkimi klubami z północnych Włoch, w której udział biorą też Lazio, Fiorentina i Parma Tanziego. Zapoczątkowuje projekt Stream Tv, żeby przełamać monopol Tele+. Do legendy przechodzą jego słowne potyczki z Adriano Gallianim, zarządem Juventusu i triadą Bettega-Giraudo-Moggi, podobnie jak batalie stoczone z Figc i Lega Calcio. Zdarzają się także potknięcia, jak historia fałszywych paszportów czy złotych roleksów podarowanych sędziom.

W 1996 roku Sensi zrywa współpracę z Mazzone. To rozstanie bolesne, ale nieuniknione, jako że Roma stopniowo coraz bardziej piłkarsko się stacza. Sensi podejmuje zaskakującą i ryzykowną decyzję, może najgorszą w czasie swoich rządów: trenerem zostaje Carlos Bianchi, który m.in. chciał sprzedać Tottiego Sampdorii, ponieważ uważał go za "przeciętnego, leniwego i ." W Argentynie wygrał wszystko, ale w Romie mu się nie udało. Jego rządy w drużynie okazały się katastrofą, a zespół zajmował coraz gorsze lokaty w tabeli. Sensi zdecydował się zmienić trenera i zatrudnił Zemana, autora sukcesów Lazio. Zespół grał efektownie, ale niestety nieefektywnie, a kibice domagali się kolejnego scudetto.

W tym czasie zaczyna wschodzić gwiazda Tottiego, który dla Sensiego jest jak syn, ale jego piękne zagrania nie mogą ocalić Zemana. Sensi chce wygrywać i dlatego w 1999 roku zatrudnia Fabio Capello i kupuje za 50 miliardów lirów Vincenzo Montellę. Ale to Lazio Cragnottiego wygrywa scudetto. Sensi nie kryje rozgoryczenia. Cierpi tak samo jak wszyscy fani Romy, a może i bardziej. Jak jego ojciec wiele lat temu podejmuje ryzyko i kupuje od Fiorentiny Batistutę (jak się utrzymuje, zakup ten omal nie doprowadził do bankructwa klubu), w ostatniej chwili wyrrywając go z rąk Interu, a potem też Samuela i Emersona. W końcu realizuje marzenie kibiców i własne: w sezonie 2000-2001 Roma zostaje mistrzem Włoch. Rok później za 50

miliardów lirów sprowadza z Bari Cassano.

Wydawałoby się, że to początek wspaniałej epoki, a tymczasem to początek końca. Drużyna rozstaje się z Capello, który trafia na ławkę znienawidzonego Juventus. Od tego momentu zaczynają się kłopoty finansowe i sprzedaż ważnych graczy (Samuel, Emerson). Roma przechodzi poważny kryzys zwłaszcza w tzw. sezonie czterech trenerów, kiedy na ławce zasiadają kolejno Prandelli, Delneri, Voeller i Bruno Conti, a zespół dopiero w ostatniej kolejce ratuje się przed spadkiem do Serie B. Rządy w klubie przejmuje tymczasem córka Franco, Rosella Sensi, która na stanowisko trenera wybiera Luciano Spallettiego, żeby odbudował zespół i zaczął wygrywać.

Roma powoli wraca na szczyt, ale Sensi, zmęczony i schorowany, coraz rzadziej pokazuje się publicznie, chociaż jego obecność w Trigorii jest ciągle namacalna. Chce być z drużyną, kiedy ta świętuje swoje zwycięstwa (dwa Puchary Włoch i dwa Superpuchary), a piłkarze dedykują mu każdą prestiżową wygraną. Jak mówią jego najbliżsi przyjaciele, to była dla niego największa radość, ponieważ Sensi był człowiekiem, który miał tylko jedną pasję: Romę.

Kiedy odszedł 17 sierpnia 2008 roku, żegnał go cały Rzym. Ponad 30 tysięcy kibiców Romy czekało w kolejce do Kapitolu, żeby złożyć hołd temu, który dla wielu jest największym presidente w historii klubu.

Autor: kaisa